

# Kuryer Poznański.

Nr. 14.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 17 stycznia 1878.

Józef Zór awski.

Rok VII.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwo niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena pronomeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb’a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamionicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Lipsku, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 71, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklam 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 17 stycznia.

W przededniu otwarcia parlamentu angielskiego i zawiązania rokowań pokojowych uznał rząd petersburski za konieczne przedstawić raz jeszcze swe zapatrywanie na sprawę wschodnią, swe rzekome plany i zamiary i to przez organ usłużny Agence generale russe. Artykuł zastanawiający się nad położeniem obecnym ze stanowiska faktów, prawa i interesów, zredagowany jest tak zręcznie, że go widocznie pisało pióro zaprawione na redagowaniu not dyplomatycznych. Telegram z biura Wolffa podaje nam treść tego artykułu w następujących słowach:

„Agence przypomina początek wojny którą Moskwa wbrew swęj woli, wskutek stanowczego wzbraniania się Turcyi przyjęcia rad i uchwał zjednoczonych na konferencji mocarstw rozpoczęła. Mocarstwa zwracały Turcyi uwagę na skutki jej upartości i pozostawili ją własnym jej losom. Od tej chwili mocarstwa zaczęły wyłącznie tylko na swe własne interesa. Moskwa zatem musiała od początku wojny na trzy interesa zwracać uwagę: interes ludzkości (?) i Moskwy, który był pierwszą przyczyną wojny, interes sąsiednich państw i innych mocarstw, przede wszystkim Anglii, która w pochwale godnym i przez Moskwę przyjaźnie przyjętym zamiarze zaraz od początku oznaczyła te interesa, któreby ewentualnie przez wojnę mogły być naruszone. Moskwa przyobiecwała szanować te interesa i szanowała je. I rzeczywiście droga do Indyi, kanał Suezki i Egipt pozostają dzisiaj jak przed tem wyłączną domeną Anglii, która bynajmniej przez Moskwę zagrożona nie jest. Co się tyczy Carogrodu, jest Moskwa dzisiaj jak i dawniej zdania, że kwestya ta musi być rezerwowana Europie i że Carogród pod żadnym warunkiem nie powinien należeć do któregośkolwiek z wielkich mocarstw. Interesa sąsiednich państw szanowała Moskwa także we wojnie i bronić ich będzie równie w pokoju, jak Austrya, która najbezpośredniej jest interesowaną, opierała się gwałtownym podburzaniom z wewnątrz, jak i z zewnątrz. Interesa moskiewskie związane były od samego początku z humanitarną i bułgarską kwestyą. Wylegitymowany przez europejską konferencyą mandat pozostawiono Moskwie, gdyż Moskwa jedynie z powodów związków pobratymczych jak i religijnych zdecydowała się krew swą i pieniądze na tę sprawę ofiarować. Następnie chodzi o wynagrodzenie kosztów wojennych, jakie się każdemu zwycięzcy za poniesione ofiary należą. Pokój, któryby te interesa przeciwko nowej wojnie na przyszłość zabezpieczył, musi być przez Moskwę, jako mocarstwo wojujące stosownie do prawa narodów, zwyczaj i słuszności, zawartym bezpośrednio. Przy tem bezpośrednim zawarciu ma Moskwa

obowiązek strzedz interesów sąsiednich i innych mocarstw, a zwłaszcza Anglii, która głównie jest przy tem interesowana, aby żadna zmiana stanu rzeczy na Wschodzie nie tamowała jej drogi do Indyi i nie ukrócała jej wpływu na wschodzie. Konwencya preliminarzna w tej materii mogłaby być przedmiotem kongresu, aby następnie mogła przejść do układów międzynarodowych.”

Tyle organ urzędowy. Znachodzimy tu wszystkie piękne słowa, zaręczenia, zarzekania się, słowem ową awitam fraudem, której Moskwa tak dobrze umie zażywać wobec Europy.

W sprawie samych rokowań otrzymujemy dzisiaj następujące dwa telegramy z rosyjskich źródeł:

Petersburg, 16 stycznia. Agence russe donosi: Sultan zawiadomił sam wprost rosyjską kwatery główną o wysłaniu Serwera i Namyka baszów i czyni nad tem uwagę, że pokojowe dyspozycje przyjęto z zapewnieniem, iż zawieszenie kroków nieprzyjacielskich nastąpi natychmiast, skoro dowódzcy naczelni przyjmą preliminarja.

Petersburg, 16 stycznia. Dotychczas nie otrzymano tutaj nie więcej, jedno turecką prośbę o układy względem rozejmu, o tureckich zaś sentymentach nie tu nie wiadomo. Instrukcyje zapewne doszły już nasze główne kwatery. Co się tyczy tureckiej prośby, jest ona widocznie skutkiem ostatnich kłesk; rozumie się samo przez się, że po wielkich ofiarach naszej dzielnej armii obowiązkiem jest naszym zapewnić rezultaty poświęceń i nie przedź przystać na zawieszenie broni, dopóki nasz uparty nieprzyjaciel nie udzieli wszelkich potrzebnych militarnych rekwizycji i dopóki nie otrzymamy zapewnienia, że rozejm nie udaremeni naszych korzyści. — W publiczności jeden tylko odzywa się w tej sprawie głos. Turcyja musi otworzyć wyrzec się wciągania w zakres swych obliczeń pomocy ze strony Anglii, gdzie niezadługo parlament będzie otwarty.

O misyi tureckich pełnomocników otrzymała Polit. Corresp. z 13 b. m. następujące doniesienie:

Dzisiaj postanowiono wysłać ministra spraw zewnętrznych Serwera baszę i zgrzybiałego Namyka baszę do głównej kwatery moskiewskiej i dodać im jako doradcę militarnego, bawiącego obecnie w Adryanopolu Mehmeda Alego. Uchwały tej nie uważają bynajmniej jako poddania się pod nieznane jeszcze moskiewskie warunki preliminarne. Uchwałę wysłania delegatów do kwatery moskiewskiej poprzedziły obrady nad krokiem bardzo ważnym a już od kilku dni projektowanym. Ostateczna jednak decyzja nie będzie powzięta aż do ukończenia misyi otomańskich delegowanych w obzwo moskiewskim.

Sprawozdawca Polit. Corresp. domyśla się, że ten projektowany krok będzie przyzwoleniem na wjazd floty angielskiej, stojącej na kotwicy w zatoce Bourna, do cieśniny dardanelskiej. Do Tempsa donoszą, że misya Serwera i Namyka baszów jest znakiem, iż Porta przystała już na militarne warunki rozejmu zaproponowane przez Moskwę. Do Presse telegrafują z Carogrodu dnia 15 b. m., że Serwer basza przed swym odjazdem konferował z niektórymi ambasadorami i oświadczył im, że ma stanowczą wolę przyprowadzić pokój do skutku.

Dzisiaj ma być otwartym parlament angielski.

Lord Beaconsfield musi być w niemałym ambarasie, co powiedzieć parlamentowi, jakie wytknąć drogi polityce angielskiej, kiedy nie wie dotychczas nic o warunkach pokojowych ze strony Rosyi, które jedynie tylko mogą kierować uchwałami parlamentu. Zapewne też oprócz ogólnikowej mowy od tronu pierwsze posiedzenia parlamentu, dopóki nie nadejdzie wiadomość o żądaniach rosyjskich, nie będą wielkiego budziły interesu. Tymczasem przygotowywano się pilnie na ten ważny akt — narady ministrów odbywały się niemal codziennie. Rada przedwczorajsza odbyła się nie w pomieszkaniu lorda Derby, lecz w urzędzie zagranicznym na Downing-street i trwała dwie godziny. Stan zdrowia ministra spraw zagranicznych polepsza się. Na wczoraj wyznaczono naradę ministeryjalną w Osborne. W każdym razie radcy każdy dowiedzieć się jak najprędzej, co lord Beaconsfield myśli, jakie powziął plany i dla tego przytaczamy tu z N. Fr. Presse rozmowę, jaką miał Midhat basza z lordem Beaconsfield w niedzielę zeszłą, a w której były w wezwr usiłował zbadać zamysły pierwszego ministra Anglii i w ostatniej chwili jeszcze przyjaźnie go dla Turcyi usposobić. Do wierzelnego organu Midhata piszą tedy 14 bm. z Londynu:

Midhat basza miał wczoraj dłuższą rozmowę z lordem Beaconsfield. Jak słysząc, miał być Midhat bardzo zadowolony z tej konferencyi. Beaconsfield zaznaczył naprzód fakt, że ani Anglija ani Porta nie znają warunków rozejmu i pokoju mających być przez Rosyja proponowanymi. Midhat wyraził zdanie, że prawdopodobnie Rosyja żądać będzie od Porty bezwarunkowego poddania się. W toku rozmowy Beaconsfield kazał się domyślić, że Anglija jeszcze nie straciła nadziei, iż nie miała z pomocą innego mocarstwa przeszkodzić pochodowi Moskali do Carogrodu, na co Midhat zauważył, że pod tym względem należy się bardzo spieszyć, gdyż wojska tureckie po katastrofie w wawozie Szyplki bodaj już jaki opór stawiać będą mogły. Midhat przypomniał także Beaconsfieldowi oświadczenie Derby’ego, że Anglija wtenczas dopiero interweniować będzie, jeżeli jedna z obydwóch stron wojujących będzie wyniszczoną i poprosi o medycacya. Obietnica ministra spraw zagranicznych, która angażuje honor Anglii, dotychczas nie została spełnioną. Lord Beaconsfield nie na to nie odpowiedział, zanotował sobie jednak tę uwagę Midhata. Na pytanie Beaconsfielda, jak długo wojska tureckie zdolne są powstrzymać pochod Moskali, odparł Midhat, że to długo potrwać już nie może, bo Turcyja częścią są zdemoralizowani, częścią za słabi, a zwłaszcza wielki jest u nich brak dział. Midhat wyraził przy tem obawę, że przy pochodzie Moskali w Rumelii mogą się wydarzyć takie same mordercy, jak czasu swego w Bulgaryi.

Z innego dobrego źródła dowiaduje się tenże korespondent, że Derby wystosował notę do Petersburga, w której oświadcza, iż Anglija nie przystanie na to, aby rozejm i pokój równocześnie być zawarty. Derby prosił rząd rosyjski, aby się w tej sprawie jak najprędzej oświadczył i zapowiedział w razie oporu groźnego zakłania.

Z Rzymu przynosi nam telegram z wtorku następujące wiadomości: Król przyjmował dzisiaj deputacyą municypalności turyńskiej, która przed-

łożyła mu prośbę, aby zwłoki króla Wiktora Emanuela pochowane były w kościele w Superga. Król w odpowiedzi wyraził zadowolenie z tego dowodu przywiązania miasta Turynu do ojca i domu i dodał, że ofiara, jaką ponosi pozwalając na pochowanie Ojca w Rzymie, jest wielką; ofiarę tę jednak spełnia, bo jej narodowe żądań nieucie. A dalej oświadczył król, że rozporządził, aby szpada Wiktora Emanuela i zdobyte w walkach o niepodległość oznaki przewrótne zostały do Turynu. — Królowa portugalska przybyła we wtorek wieczorem do Rzymu. — Wielki ks. badeński upoważnił brata swego ks. Wilhelma do reprezentowania go na pogrzebie. — Papież rozporządził uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Wiktora Emanuela w kościele laterańskim. — Król Humbert rewizytował w poniedziałek wieczorem ks. następcę tronu niemieckiego. — Poseł północno-amerykański otrzymał depeszę prezydenta Hayes, w której tenże w imieniu północno-amerykańskiej unii wyraża głęboką boleść z powodu śmierci Wiktora Emanuela. — Turecki ambasador, Turkhan bej, będzie reprezentował Turcyja na pogrzebie. — Marszałek Canrobert złożył we wtorek wizyty arcyksięciu Rainerowi i ministrom.

Staatsanzeiger wczorajszy ogłasza dekret cesarski zwołujący parlament niemiecki na 6 lutego do Berlina.

\* Koło polskie w sejmie pruskim złożyło w dniu wczorajszym u laski marszałkowskiej następującą interpelacyą, popartą przez członków centrum, stronnictwa postępowego i pana Hundt v. Haften:

### Interpelacya.

„W ostatnich latach zamieniono nazwy kilku set starych historycznie polskich wsi i miast w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskim, mianowicie zaś w obwodzie rejencyi bydgoskiej, na inaczej brzmiące niemieckie. Takie postępowanie, pochwalane i popierane przez królewskie władze, narusza i naraża na szwank w dotkliwy sposób historyczne, publiczne i prywatne interesa.

Jakie stanowisko zajmuje królewski rząd wobec tego postępowania? Czy królewski rząd gotów jest temu zapobiedz.

Wierzbiński

Interpelacyą popierają:

Dr. Chłapowski, Dr. Komierowski, Thokarski, Czarlinski, ks. Jażdżewski, Magdziński, Łu — ski, Chłapowski (Buk), Dr. Szuldrzyński, Dr. Szuman, Pilaski, ks. Stablewski, Kantak, Hundt v. Haften, Windthorst (z Meppen), Schorlemer-Alst, Conrad v. Boeninghausen, Craemer, Zaruba, Koenig, Dr. Perger, Dr. Rudolph, Bachem, Strecker, Dr. Franz, Fuchs, de Syo, Knabe, Müller, Reckerath, Fürth, Kaufman, Franssen, Pauli, Virchow,

## (19) Przybłęda.

Powieść ukraińska

Iwana Neczuja.

Z rusyjskiego przełożył St. Sz.

(Ciąg dalszy. — Patrz num. 13.)

Na drugi dzień Zosia ubrała się w nową jedwabną suknią i poszła do starych.

— Przyniosłam wam ojeze cztery świece stearynowe, któreśmy wczoraj spalili, a przytem dziękuję wam za tę oto suknią, coście mi sprawili na imieniny.

— Noście sobie zdrowo za swoje własne pieniądze. Świeczki oddać można, ale kto mi powróci tę niespaną noc w moich latach!

— Wybacze naszę młodości! a tymczasem dziękujemy wam za przytułek. Jutro wyprowadzamy się na inne mieszkanie.

— Wola wasza! Kiedy wam u mnie niedobrze, to ja proszę nie będę. Może się wyprowadzić do swego tatusia?

Zosia spłonęła gniewem.

— Wam daleko do mego ojca! dopóki byłam u niego, tyle było mego szczęścia.

— Naturalnie! On przecie człowiek uczony, bogaty, da wam wszelkie wygody, tylko że bra-

nie tam stariej matki, coby wam usługiwała, a goście wasi tak będą potrzebni waszemu ojcu jak mnie.

— Ja o matce nie nie mówię; rodzona matka nie dogadzałaby mi lepiej. Ale za kawałek chleba i dachu nie chcę cierpieć tyle, com od was wycierpiała; wyście mnie skompromitowali przed całym miastem, dokuczyliscie mi do żywego!

— Jam cztery razy od was starszy, jam człowiek prosty. Jest czas do zabawy i czas do spoczynku. Cały mój majątek będzie kiedyś waszym, a jabym nie chciał, aby moje dobro poszło na marne.

— To więc mnie macie za pustą wietrznice? Jakób! Jakób! krzyknęła Zosia, blada od gniewu.

Jakób spał smaczno, przeląkł się więc niepomaha, usłyszawszy nienaturalny krzyk Zosi. Jak strzała wpadł do świetlicy.

— Mieszkanie mi dawaj! zaraz! Jednej godziny nie zostanie w tym domu! Czego żeś wytrzeszczył oczy? Idź, szukaj mieszkania!

Lemiszkowski, zorientowawszy się w całej sprawie, pocięchu powrócił do łóżka, położył się i okrył kołdrą na głowę.

— Ty leżysz? Wstawaj mi, szukaj mieszkania!

— Licho wie co wymyślasz Zosiu! odezwał się seryo.

— Mieszkanie dawaj! krzyknęła, bijąc w stół drobną ręką.

Jakób podniósł głowę, powiódł sennemi oczyma wokół i znowu się położył.

— Boże mój, Boże! zawołała Zosia i padłszy na kanapę zalała się łzami.

Jakób na ten widok wstał i zbliżył się do niej. Zosia spazmatycznie płakała. Żal mu się jej zrobiło. Przyniósł wody i obmył jej czoło.

— Idź szukać mieszkania, bo ja tu umrę do jutra, rzekła z łkaniem.

— Cicho, Zosiu, bój się Boga, kto widział tak płakać! Pójdź zaraz, znajdź mieszkanie, tylko się uspokój.

Wziął czapkę i wybiegł z domu.

— Najmijże jej mieszkanie na kilka niedziel, szepnął mu stary na ucho. Jak popróbuje żyć ze swego grosza, to się wróci.

### VIII.

Tegoż samego dnia najęto niewielkie mieszkanie w jakimś żydowskim domu, nawet przy przynajmniej ulicy w mieście. Lemiszkowski przeprowadzili się, Zosia najęła sobie służącą, a stara Lemiszkowa, pokryjomu przed starym, dostarczyła im zapasów spiżarnianych i naczyn.

Nowe to mieszkanie o wiele było lepsze od pokoju w domu Lemiszki. Z niewielkiej świetlicy o zgnieję podłodze wychodziło na ulicę dwoje krzywych okien, z drugiej stancyi zaś i kuchni na brudny dziedziniec żydowski.

Spory kawał czasu żyli Lemiszkowsy na nowem mieszkaniu; Zosia ani razu nie była u swięka a stary też nie lubił się kłaniać nikomu.

— Nie ja wypędzę synową, nie ja też przepraszam będę. Jeśli im się tak podoba, niechaj sobie żyją sami, a źle im, niech robią jak chcą — mawiał często Lemiszka do sąsiadów.

Były to jego słowa, ale inna była myśl w sercu. Stary bolał, bo z synową postradał z domu syna i wnuka. Smutno mu się wydało ze spokojem, jaki zaległ dom po wyprowadzeniu się młodej rodziny; samotny Lemiszka coraz częściej wśród tego spokoju spotykał się z myślą o śmierci.

Pewnego razu wstawszy z łóżka, potoczył się tak, że musiał uchwycić się ściany.

— Co tobie? spytała Uliśza.

— Sam nie wiem, wczoraj nie miałem w ustach ani kieliszka gorzałki.

Głos jego osłabł, ciało poczęło drżeć.

— Czy nie choryś ty dzisiaj?

— Nie, nie mnie nie boli. Ot, przychodzi mój czas, stary jestem, śmierć blisko.

Przysiadł Lemiszka na łóżku i spuścił głowę.

— Pośliznij mi po pora i po Jakóba — przemówił z cicha.

Zosia spełniła jego życzenie, wysłała służącą, a sama zalała się łzami. Tymczasem jednak, zanim przyszedł pop i Jakób, stary już chodził po dworze, jak zwykle; tylko głos jego silny osłabł zupełnie.

— Wypowiadajcie mnie, ojeze. Zdaje się że mi czas zbierać się w daleką drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



## Niemiec o Moskwie.

Mimo srogiego bezprawia, jakiego dopuściła się Moskwa, najężdżając bez przyczyny tureckie dzierzawy i niosąc śmierć i zniszczenie w południowej krainie Słowiańszczyzny, dawały się w przedniej prasie niemieckiej słyszeć głosy przypisujące tej inwazy moskiewskiej cywilizacyjnej posłannictwo, o którym wspominał nawet w parlamencie niemiecki pewien dostojnik cesarstwa, upatrujący często kulturę tam, gdzie się piętrzą grzyby i zgliszczą chwasty i zarosła, lub cmentarna cisza śmierci. O tej kulturze moskiewskiej my Polacy z doświadczenia najlepsze mamy wyobrażenie, napatrzeniśmy się na nią zbliska przez kilka wieków, a przez wieki cały czujemy skutki błędnego jej działania. Warto jednakże i nam przypatrzeć się obrazowi cywilizacji północnego mocarstwa, skreślonymu nie ręką jakiego Duchńskiego, lub Polaka, co państwo carów w kajdanach przebiegło od końca do końca, — jedno piórem Niemca, a więc bezstronnego w tej sprawie świadka. Mamy tu na myśli artykuł zamieszczony w num. 12 Köln. Ztg. z r. b., artykuł, do którego nie więcej nie mamy do dotarcia, jak tylko życzenie, aby Niemcy częściej tak bezstronnie przypatrywali się swym sąsiadom i zastanowili się uważnie, zanim mówić poczną o moskiewskiej kulturze.

Artykuł, zatytułowany „Russisches Volkswesen“ brzmi, jak następuje:

Fryderyk Genz wyrzekł niegdyś, że Moskalom potrzeba co 25 lat wojny z Turkami, aby ożywić zamierającą siłą ducha swego narodu. Genz nie doczekał się ziszczenia zupełnego swój przepowiedni; nie doczekał on się tej chwili, jak w 25 lat po zawarciu pokoju w Adrianopolu wojska moskiewskie pojawiły się znowu niedaleko Prutu i jak znowu po 23 latach wojska carskie przeszły przez wawoży bałkańskie. Zdanie jego nie mogło się jeszcze podówczas opierać na doświadczeniu, które od onej chwili zrobiliśmy, chociaż niemal całe jego polityczne życie wypełnione było groźbami Moskwy przeciw Turcji. Zdanie ono opierało się też mniej na doświadczeniu, iż napaści Moskwy na Turcję ciągle się powtarzały, jak raczej na znajomości moskiewskiego ludu i moskiewskich rządów. Wypowiedział on przekonanie, iż wewnętrzna bezduszność tego ogromnego państwa nie może się obyć bez zewnętrznych wstrząszeń, jeśli nie ma popaść w niebezpieczeństwo zgłizny i zepsucia. I rzeczywiście mimo wszelkich prób reformatorskich „nowej ery“ Aleksandra II, mimo postępu, jaki w pewnych dziedzinach życia państwowego osiągnąć się udało — kończy jeszcze dzisiaj jeden z najlepszych poetów moskiewskich swoje „Nowiny“ reformatorskie tą zwrotką:

„że w Moskwie śpią wszyscy i wszystko.“

Publiczność moskiewska rzuciła w wielkiej części kamień potępienia na Turgeniewa, powiadając nawet, że poeta ów zakończył tą zwrotką nie tylko swój romans, ale nadto cały swój zawód poetyczno-polityczno-cywilizacyjny. Atoli sąd Turgeniewa pozostanie mimo to prawdziwym, a naród moskiewski wyrwanym został z głębokiego snu swego tylko przez wojnę z Turcją, która, jak widoczna, prowadzi dla swego własnego zachowania. Moskale lubią się uważać za przodowników pomiędzy narodami przyszości, za naród młody i sił młodzieńczych pełny, którego siła twórcza, dotychczas niezmierną i nieograniczoną, kryje się w łonie przyszości lat dziesiątków i przyszłych wieków. Są jednakże ludzie, którzy w bezwzględnej, bezkształtnej, głuchoj masie tego szczepu, w jego braku kultury i jego przyrodzonej surowiznie widzą nie tak bardzo pełen nadziei wiek dziecięcy, jak raczej pozabawioną nadziei zgrzybiałość, słabość podeszłą ludu — który w myśl Europy ucywilizować się nie jest zdolny. — A jeżeli ludzie ci wskazują na długie lata issnienia państwa carów, które w tym czasie rozwinąć się już mogło być, jeżeli przypominają, że państwo to zabierało się przed piętnastu laty do obchodzenia tysiącletniej pamiątki swego założenia, że chrześcijaństwo moskiewskie sięga tak dalekiej starożytności jak chrześcijaństwo większej części krajów germańskich, — to rzeczywiście są to dość silne zarzuty przeciwko onej mniemanej młodzieńczej sile państwa moskiewskiego. Jednakże biorąc rzeczy historycznie, przyznać trzeba, że jak Niemcy wskutek wojny trzydziestoletniej na długie lata w rozwoju swym powstrzymane zostały, tak też i państwo carów miało swój okres zabójczy w panowaniu mongolskim. Do dziś dnia widać na ciele jego one skorupy mongolskie, z których się wykluło, które przełamawać musiało w pięciowiekowej niemal walce. Daleko bardziej należałoby wątpić, czy Moskwa wogóle nie została zanadto przeniknięta duchem oniej pięciowiekowej mongolskiej niewoli, iżby kiedykolwiek mogła zostać państwem europejskim; czy czasem ono tyraństwo nie odjęło jej na zawsze siły żywotnej i nie zatruło na zawsze możliwości ucywilizowania się w duchu europejskim? Stało się to przynajmniej na tak długo, iż państwo to jeszcze do dziś dnia ma główne zarzysy i kształty onych hord tatarskich, których carowie nad krajami swymi od mórz południa panowali temi samymi gwałtami jak późniejsi ich następcy w Moskwie. Jednostajność kraju, geograficzna, etnograficzna i cywilizacyjna nieudolność tego państwa sprzyjały wzmocnieniu się mongolskiego panowania i są jeszcze dzisiaj warunkami bytu carskich rządów. Nie masz nic w przyrodzie tego kraju, co by sprzyjało rozwojowi indywidualnej albo szczerpowej samodzielności, indywidualnej albo szczerpowej samodzielnej woli. W tych niezmiernych nizinach myśl niczego się nie uczepli, wola

na niczym się nie zatrzyma, jak wiatr po bezbrzeżnym stepie pędzi fantazja ludu aż do widoków nieba, albo chyba do stopni carskiego tronu. Han złoty hordy mógł się spodziewać, że rozkazy jego na sto mil wokoło bez szemrania wypełniane będą, gdyż każda myśl, każde wierzenie od Astrachanu aż do Nowgorodu, mogły sobie utworować drogę przez lud, a przyczyna, dla której się przed nimi uchylano, była ta sama we włości nad Wołgą, co nad Donem lub Dnieprem. Dzengishan nie potrzebował się obawiać oporu ani na południu ani w dalekiej północy i dopiero północne góry i rzeki rzezypospolitej Nowgorodkiej, urzędowej na wzórmiast hanzatyckich, stawały tam jego samowoli, dopiero ambicya rywała nad Moskwą zaczęła kłasać podwalny pod nowe państwo carów a rywal ten przywłaszczył sobie właśnie stanowisko tatarskiego cara. Iwan Groźny mordował tysiące swych poddanych, groził następnie, że tron porzuci, a gdy gnębiony lud błagał go, aby mu dalej panował, oświadczył, że uczyni to tylko pod warunkiem, iż i nadal wolno mu będzie mordować swych przeciwników, — i zyskał poklask ludu. Czyż dzisiaj lud moskiewski oddalił się może bardzo od onej straszliwej abnegacji, od onego zrzeczenia się swój woli? Czyż dzisiaj we wsi moskiewskiej znajdziesz gdziekolwiek samowiedzę i świadomego innego prawa krom tego, które się wcieliło w carską samowolę? Czyż one 50 milionów są dzisiaj pod względem moralności i samowiedzy czemś innym, aniżeli one hordy nomadów, co się niegdyś rozlały po całym wschodzie Europy? Wszystkie reformy nowj ery nie zdołały dokazać tego, aby inne sprężyny poruszały ludem, jak te, które nań działy z zewnątrz i z góry z absolutnej pochodzą władzy: samodzielne życie nie znajdziesz dzisiaj ani w moskiewskiej gromadzie, ani w powiecie, ani w ziemskiej „dumie“, chyba że za samodzielność uważać będziemy szarlańskie demonstracje kilku szaleńców albo urwisów. Lud moskiewski jest martwą masą bez samodzielnego życia i taką też postaność, — masą, co się stać może pożyteczną w dobrą a niebezpieczną w złem ręku. Mimo wszelkich urządzeń i praw lud moskiewski kierowanym bywa jedynie wola wszechmocnego cara i samowolą jego czynowników. Państwo, — to wojsko urzędników, poza którym nie istnieje żadna wola. Czynownictwo nie ma ojczyzny krom w urzędzie, a cokolwiek robi, to robi dla tego państwa w państwie, dla czynownictwa. Szlachta i lud są na to, aby stanowić podścielisko dla czynownictwa; urzędnika zadaniem jest trzymać szlachtę i lud w policyjnej karność; używa on chłopa przeciwko szlachcicowi, niekiedy szlachcica przeciwko chłopu, aby przez to utrzymać i podnieść siebie i swój urząd. Z tej jednostajności państwowego życia pobudza wojna naród moskiewski do nowego, bajejnie zachwalanego poddania się woli Boga i cara. Powiadają mu, że Bóg i car zostali zaczepieni i obrażeni przez tego lub owego nieprzyjaciela, a z wiarą i bez woli rzuca się lud ten do walki, zentuzjazmowany nawet po swemu temu uczeniu, że ma inne jeszcze obowiązki, jak bezczynne biernie posłuszeństwo we wsi lub na polu. I żołdat moskiewski wraca znowu do wioski i na pole i przez lat dziesiątki śpiewa pieśni pochwalne na cześć cara i wielbi jego czyny, — tak długo, dopóki znowu nie rozlegnie się okrzyk, który niewolnikowi da uczyć, że hen gdzieś w nieskończoności dali znajduje się jeszcze coś, co nie jest carskim nie moskiewskim.

## Wojna moskiewsko-turecka.

**\* Od Bałkanów.** Moskale stoją przed bramą Filipopola, bitwa jest co chwila oczekiwana. Oto główna treść dzisiejszych wiadomości z widowni wojny. Podaje ją w tym brzmieniu telegram z Pery do Koeln. Ztg. dodając nadto, że konsulowie państw obcych zażądać mieli 24-godzinnego zawieszenia broni, aby rodziny uciekające mogły się z miasta wynieść, ku czemu dotychczas zbywało na potrzebnej liczbie wagonów.

Odnosnie do kwestji zawieszenia broni otrzymuje jeden z dzienników wiedeńskich telegram z Pery, wedle którego delegowani turecy zaraz po przybyciu do Kazanlyku proponować będą na razie 3- lub 5-dniowy rozejm, celem wdrożenia dalszych układów.

Turecy zdają się nasładować system moskiewski z 1812. roku a uciekając palą wszystkie miejscowości, których bronić nie mogą; atoli dziś nie uczyni to nieprzyjacielowi takiej dywersji, jak w roku 1812 Francuzom.

Z Carogrodu donoszą telegraficznie pod dniem 15. bm., że pomiędzy Tatarbazarzykiem a Filipopolem miało już przyjść do wielkiej bitwy, której rezultat jeszcze jest niewiadomy. Sulejman basza obsadził miał pozycje położone w pobliżu Filipopola i zaważwał ludność do opuszczenia miasta. Wojska rosyjskie — dodaje telegram — ukazały się pod Czirpan i maszerują na Jeni-Mahale.

Czirpan jest miejscowość położona od Filipopola o 45 kilometrów w kierunku wschodnim i stanowi końcowy punkt wielkiej drogi, prowadzącej do Sliwen przez Jeni Zagrę i Eski Zagrę. Jeni Mahale zaś jest stacją kolei żelaznej o 15 kilometrów na wschód od Filipopola. Posuwające się tedy kolumny moskiewskie należą do korpusu Radeckiego, podczas gdy generał Karłow z dywizją swoją operuje na Filipopol z północy a Hurko z zachodu. Znowu zatem przyjść tu może do otoczenia i kapitulacji, których już w teraźniejszej kampanii było bez liku, jeśli Sulejman basza nie będzie się wezas salwował. Nadto o ruchach wojsk w Rumelii dochodzą nas następujące depešce:

Carogrod, 16. stycznia. (B. t. H.) Turcy wycofali się z Tatarbazarzyku, podpaliwszy wrzód miasta.

London, 15. stycznia. Do Timesa telegrafują: Turcy cofają się z Bazarzyku. Jeni Zagra stoi w płomieniach. Moskale weszli do tego miasta w sobotę wieczorem. 2000 żołnierza tureckiego z Szypki przybyło do Filipopola. Moskale maszerują równocześnie ze wszystkich stron na Adrianopol.

Telegram nadeszły z Filipopola potwierdza, że Turcy przed wycofaniem się z Tatarbazarzyku zapalili miasto.

Carogrod, 15. stycznia. (Telegram Fremdenblattu.) Wobec szybkiego posuwania się Moskali w Rumelii przeniesione zostaną magazyny żywności i amunicji, przycygowane w Hermani dla armii Sulejmana baszy, do Adrianopola.

Według telegraficznego doniesienia do Presse, w ks. Mikolaj, naczelnie dowodzący armią moskiewską, znajduje się już w Kazanlyku. Na południu Bałkanów zimno obecnie nie przenosi 2 do 3 stopni. Siły tureckie — utrzymuje dalej tenże telegram — zgromadzone pomiędzy Adrianopolem a Filipopolem, wynosić mają zaledwie 50,000 ludzi.

Inna depešca donosi: Tirnowa, 15. stycznia. Urządzono tu prowizoryczną fabrykę amunicji, która zapasy zabrane Turkom przyrządza do użytku armii moskiewskiej. W Selwi założono prochownię.

Generał Hurko donosi, że w armii jego stan zdrowia jest wyborny, zapasy wystarczające. Wedle zeznań jeńców, pojmanych w Sofii, załoga, która z tego miasta rozproszyła się w góry Rodopa, składała się z żołnierzy nieregularnych, bardzo nędźnie odzianych, którzy uleżą muszą naciskowi zimny.

Dzienniki zagraniczne przywodzą niektóre dane o topograficznem położeniu Filipopola, pod którym w tej chwili spoczywa punkt ciężkości sytuacji militarnej. Miasto leży w kotlinie, przesiętej licznymi wodami i urozmaiconej wzgórzami. Rzeka Maryca przerywa miasto prawie równolegle z linią kolei żelaznej, a przyjmując nieopodal bardzo liczne dopływy tak z północy od Bałkanów, jak z południa od gór Rodosza, przybiera pod miastem dość znaczną szerokość i rozlegając się w ramiona, tworzy kilka wysp. Małe łańcuchy wzgórz kończyły grzbiatów sąsiednich przytykają z zachodu do samego miasta, tak że nawet jest ono częścią zbudowane na pochyłości wzgórz. Droga żelazna prowadzi środkiem przez rozległe pola ryżowe po za miasto na południe i o kilka kilometrów urywa dotychczasową swoją linią. Oprócz dróg do Adrianopola i Tatarbazarzyku prowadzi droga w kierunku północnym do Karłowa i do Hannimaka, odległego o 15 kilometrów.

Układy o kapitulacji Widdynia — jak donoszą z Tirnowy do Presse — zostały zerwane, ponieważ komendant twierzyzny oświadczył, że albo się podda wojskom rosyjskim, nie rumuńskim, albo żąda wolnego wymarszu z bronią dla załogi. Wskutek tego ma być wysłany z nad Łonu osmiotysięczny oddział moskiewski pod Widdyn.

Wiadomość o połączeniu się wojsk serbskich i rumuńskich pod Widdyniem była przedczesną, jeśli wierzyć mamy doniesieniu Polit. Corr. z Bukaresztu, które nam komunikuje telegram wiedeński z dnia 16. bm. Wedle tego doniesienia pod Widdyniem niema wcale wojska serbskiego. Przeciwnierzy operują sami tylko Rumuni, którzy ostrzelują ją tak z baterji ustawionych w okolo od strony ładu, jako też z Kalafatu przez Dunaj. Dnia 15. bm. Turcy przedsięwzięli wycieczkę, która po kilkugodzinnym walce skończyła się odwrotem Turków. Roboty oblężnicze prowadzone są przez Rumunów bardzo energicznie.

Z Belgradu donoszą temuż dziennikowi, że ks. Milan ponownie udaje się do Niszu, gdzie pozostanie główna kwatera serbska.

**\* Z Czarnogóry.** Jak telegrafują do Presse z Dubrownika, ks. Nikita w dniu 15. bm. opuścił swoją główną kwaterę w Szuszan i ruszył z oddziałem z pod Antivari, celem połączenia się z korpusem Bozydara Petrowicza, który już przed kilku dniami rozpoczął marsz na Skutari, gdzie spodziewana jest bitwa, ponieważ Ali Saib basza opuścił Spuz i Podgoricę i podążył na osłonę Skutari. Pod Danilowgradem dowodzi Czarnogórcami Marko Miljanowicz.

W Antivari odbyły się nabożeństwa w kościołach, na których był ks. Nikita obecny. Od ludności przychodzą deputacje z powinszowaniami.

**\* Z Azyi.** Z Tyflisu telegrafują do Presse: Izmah Haki basza zaproponował generałowi Loris Melikow oddanie Erzertanu pod warunkiem wolnego wyjścia załogi. Pod Trapezuntem ma być skoncentrowanych 12,000 wojska tureckiego, a w porcie tamtejszym stoi eskadra turecka, która krąży koło wybrzeży rosyjskich.

## NIEMCY.

\* Berlin, 16. stycznia. Nadeszło nareszcie owe posiedzenie środowe, na którym spodziewano się rozstrzygnięcia tak ważnej kwestji, jaką jest wykład nauki religii katolickiej po szkołach elementarnych. To też bilety na galerye na dzisiejsze posiedzenie już wczoraj zrana całkiem rozabrane zostały, tak że liczny zastęp starających się o nie, których registratura oddalić była zmuszoną, oblegał dziś zrana wnijścia do sali,

aby uzyskać jeszcze pozwolenie wnijścia, co to przez pośrednictwo znajomego jakiego posła, czy też przez jakiś inny pomyslny wypadek. Ciężkość tę ogólną głównie podobno wzniesła sprawa Marpingska. Pierwszym przedmiotem, na porządku dziennym zamieszczonym, był wykaz takich petycji, które komisya uważała za niekwalifikujące się do obrad w plenum. Na wniosek posła Kantaka zwrócono jednę petycję, dotyczącą o polskim wykładzie w szkołach elementarnych, do komisji edukacyjnej. — Drugi przedmiot, wniosek posła Krech i towarzyszy, dotyczący się ablicywi należności realnych, należących do zakładów duchownych i szkolnych, wywołał półgodzinne może rozprawy, które się zakończyły przyjęciem prawie jednogłośnie wniosku. — Następnie rozpoczęły się obrady nad wnioskiem posła Bachem, którego brzmienie jest następujące:

Izba poselska zechce uchwalić: zaważać rząd krolewski, iżby po poprzedniem — możebnie za potrzebne jeszcze uznaniem zbadaniu faktów, przytoczonych w powyższych niżej wnioskach, 1) gminie Marpingen (pow. St. Wendel) zwrócić sumę 4000 marek, która w roku n. szłym wskutek rozporządzenia rejency w Trewirze przymusowym sposobem na podstawie nadzwyczajnej repartycji ściągnięta została, celem pokrycia z niej kosztów niezwykłych za wykonane wbrew woli gminy środki policyjne; 2) unieważnić rozporządzenie policyjne burmistrza Woytt z Alsweler z dnia 8 marca r. z., podług którego nie dozwolony jest przystęp do lasu Haertel, należącego do gminy Marpingen; 3) poczynił stosowne kroki przeciwko odpowiedniemu urzędnikowi, mianowicie przeciwko burmistrzowi Woytt z powodu jego bezprawnego postępowania.

Posel Bachem uzasadniał, jako jeden z czterech wnioskodawców, wniosek. Przedstawionemu on rzecz tak jasno, że to, co zaszło, tudzież postępowanie władz badać należy jedynie, opierając się na zasadach prawa, że bynajmniej nie wymaga się od Izby, aby wydała sąd o nadnaturalnych objawieniach (orzeczenie to przyjęła lewica śmiechem). Następnie wywołał mówca, jakim musi stanowisko katolików do wypadków, jakie w Marpingen, i położył przeisk przedewszystkiem na to, że śledztwo, przez Biskupa rozporządzone, chociażby przytoczone fakta potwierdziło, nie ma znaczenia dogmatu i nie krepuje sądu pojedynczego człowieka. W Marpingen podobne śledztwo biskupie nawet się nie odbyło, ponieważ Biskup trewirski umarł a Stolica biskupia wskutek praw mających pozostała osieroconą; z tego powodu o prawdziwości lub nieprawdziwości tych zjawisk tutaj rozwodzić się nie można. A nawet gdyby podania i objawienia były mamiłdem zmyślow, gdyby, co więcej, były oszukaństwem (Tak jest! z lewicy), natenczas i wtedy przedłożony wniosek nie miał żadnego swém znaczeniu, a przyjęcie go pozostałoby prostym poczczeniem prawa. Lecz czyż można oszukaństwo a priori przyjąć? Temu sprzeciwia się uczciwy charakter odnośnego proboszcza, tudzież całego duchowieństwa, które się nie wahało przeczycie szwunderskich manipulacjach, jakie n. p. w Rheinbach-Merzbach lub Eppelborn, przyczynić się do odkrycia nadużyć i oddania oszustwa tego do ukarania przez sąd. Zresztą i dotychczasowy przebieg śledztwa w sprawie marpingskiej wyklucza presumecją. Zresztą czyż jest wielka niepewność po stronie przeciwników, jeżeli żaden z dzienników liberalnych nie śmie podać o nich dokładnego sprawozdania? Kto mówca przystępował do opowiadania faktycznych zdarzeń w Marpingen i wspominał nasampróż znanych zeznaniach trzech dziwiecznyk z dnia 3 lipca 1877 r., przerywała mu lewica głosząc krzykami i śmiechem. Mówca jednakże tém nie ustraszzył i prowadził rzecz swoją dalej, dając historyczny przebieg wystąpienia w Marpingen. Główną kwestją dla niego była czy egzekucya wojskowa w Marpingen była potrzebna, czy nie? Musiał on naturalnie, po zebraniu postanowień prawnych o rokoszu, opo i stanie oblężenia, przeząc na pytanie to powiedzieć. I w dalszym toku mowy lewicy przerwywała a kiedy się tenże na to do rzył, powołał na marszałka do porządku. — Po przemówieniu posła Bachem rozpoczęło nad wnioskiem jego obrady i ustaliwiono nasampróż listę mówców. Przeciwnicy wniosku zgłosili się do głosu posłowie Sello, Liepke, Virehow, Seyffardt, Schuler (z Barnin), Götting, Knebel, Bernhart Richter, hrabia Bethusy; za wnioskiem (z słowie Kaufmann, Röckerath, Windthorst (z Meppen), doktor v. Heeremann, baron v. Schorlemer-Alst i Cremer. Nasampróż brał głos zastępca ministra spraw wewnętrznych dr. Friedenthal. Złożył on był sol gdyby panowie sprawozdawcy, jeżeli już pół roku milczeli, byli też teraz oczekali wykładu śledztwa. Rząd z akt śledczych nie może naturalnie niczego komunikować, nadmienić może mu wolno, że wytoczone być mają pro o oszukaństwo, rokosz i zaburzenie spokoju kr (Zdziwienie). Wogóle uważa minister postępowanie władz tamtejszych za właściwe i zgodne z dalszego przemówienia ministra podnieść może, że chętnie i otwarcie przyznał, iż władz duchowni katolicy byli pierwszymi, którzy przeciwko szwunderskiemu, jakie się po innych miejscowościach z objawieniami okazywało, najenergiczniej występowali. W przeciwieństwie do preopinanta podał p. minister wyczerpujący historyczny obraz zajść w Marpingen ze stanowiska rządu, podług którego i ściągnięcie wojska do tej wsi konieczne potrzebne było ścięciem. Po panu ministrze przemawiał posel Sello przeciwko wnioskowi, zbijając wywołanego posła Bachem. — Posel baron v. Schorlemer



A list wniosków, żeby wniosek posła Bachem oddano do przedwstępnych obrad komisji gminnej, wzmocnionej o 7 członków. — Poseł Lipke twierdzi, że cała sprawa marpingska jest oszukaństwem i że zle wrażeń robić musi, jeżeli członkowie dostojnych rodzin, jakim jest poseł ksiądz książę Radziwiłł, dają powód do tego, iż im można zarzucać sympatyę rzymskiej i polskiej. W końcu przemawiał, już po zamknięciu dyskusji, poseł Windthorst (z Meppen) jako jeden z wnioskodawców. (Przemówienie jego podamy w streszczeniu w jutrzejszym numerze Kurjera. Przejm. Red.) Przy głosowaniu odrzucono tak wniosek posła Bachem, jak i wniosek posła v. Schorlemera wszystkimi głosami przeciwko głosom centrum i Polaków. — Najbliższe posiedzenie jutro.

Reichs- und Staats Anzeiger ogłasza rozporządzenie cesarza, kontrasygnowane przez ks. Bismarcka, zwołujące parlament niemiecki na dzień 6 lutego r. b. do Berlina.

W Marburgu wybrano wczoraj posłem do Izby poselskiej kandydata stronnictwa narodowego, doktora Wolff. Dawniejszego posła, radcę ziemianckiego w Ostrowie, kandydatura upadła tym razem.

## FRANCYA.

\* Paryż, 15 stycznia. Dnia 24 b. m. wybierają wszystkie prawie gminy francuskie swych burmistrzów czyli merów. Na mocy prawa z dnia 12 sierpnia 1876 mianuje rząd burmistrzów jedynie w miastach departamentalnych, obwodowych i kantonalnych, — we wszystkich innych gminach wybierają burmistrzów rady gminne. Do pierwszej kategorii należy 3000 miast, do drugiej 33,000 gmin. Z powodu ważności tych wyborów wydał minister spraw wewnętrznych do prefektów okólnik, w którym nakazuje im czuwać nad ścisłym wykonywaniem praw i przepisów, starać się o zaufanie merów i o podniesienie ich powagi i przychodząc im w danym razie w pomoc. Ponieważ wybory do rad gminnych wypadły przeważnie w duchu republikańskim tak, że naprzykład w Paryżu na 80 radców jest tylko czterech konserwastów, przeto nie ulega żadnej wątpliwości, że i wybory merów w tym duchu wypadną.

Generał Ducrot wystosował do 8 korpusu następujący pożegnalny rozkaz dzienny:

Oferowuję, podoficerowie i żołnierzy! Rozkaz marszałka prezydenta pozabawił mnie dowództwa ósmego korpusu; następcą moim mianowany został generał Garnier. Jako posłusznemu żołnierzowi nie przystoi mi szukać powodów i motywów tego rozkazu; atoli mogę Was zapewnić, że się z Wami nie bez wielkiej rozłączam bołści, gdyż spodziewałem się, że będzie mi danem poświęcić Wam siły ostatnich dni mego żywota, których mi Bóg udzielił raczy. Przez 6 lat, w których miałem zaszczyt być Waszym dowódcą, starałem się wszelkimi siłami o to, aby w Was krzewić uczucia obowiązku, miłości Ojczyzny, karność, zamiłowania do pracy, ducha koleżeństwa, słowem wszystkich cnót i przymiotów dobrych i dzielnych żołnierzy. Jestem przekonany, iż zabiegi moje nie były bez skutku, mój następcą będzie to umiał uczynić, a ta myśl jest dla mnie wielką pociechą w chwili obecnej. Pozostańcie na tej drodze, którą Wam wskazywałem, bądźcie zawsze wiernymi i dzielnymi żołnierzami, dobrymi obywatelami. Zachowajcie swego starożytnego generała w miłej pamięci a gdyby kiedykolwiek Ojczyzna w niebezpieczeństwie znajdował się miała, zachowajcie dlań miejsce wespół z Was.

Dnia 10 stycznia 1878.

Generał Ducrot.

Dziennik urzędowy ogłasza sprawozdanie ministra robót publicznych, Freycinet'a, w którym tenże oświadcza się za utworzenie komisji, mających się zająć przygotowaniem środków potrzebnych do wykonania robót w portach i przy kanałach. Na te roboty potrzebna będzie suma 1 miliarda franków. Sprawozdanie wspomina nadto, że suma potrzebna na pokrycie kosztów robót kolei żelaznej, wspólnie z powyższymi kosztami, wyniesie około 4 miliardów, które wypłacone być winny w latach dziesięciu.

Książę Hohenlohe miał dzisiaj konferencję z nowym ambasadorem przy dworze niemieckim, hr. St. Vallier.

Farget, pełnomocnik francuski w Holandji, otrzymał rozkaz wręczenia odwołujących go listów.

## TELEGRAMY.

Londyn, 16 stycznia. Na dzisiejszej radzie gabinetowej byli obecni wszyscy ministrowie, z wyjątkiem lorda Derby, który nie opuszcza pokoju; ztąd też wątpliwa, czy lord Derby będzie przystąpił jutro otwarciu parlamentu. — Liberalne stowarzyszenie w Worcester wyczytało lordowi Salisbury adres, w którym się oświadcza za utrzymania pokoju. W odpowiedzi kazał lord Salisbury sekretarzowi swemu napisać, że nie ma żadnego powodu do obaw, aby rząd miał zaniechać polityki określonej w maju; owszem rząd trzyma się dotychczas tej samej polityki.

Wersal, 16 stycznia. W komisji budżetowej oświadczył Leon Say na zapytanie odnoszące się do konwertowania renty, że niech będzie jakie chce zdanie o tym środku, w obecnym położeniu Europy o niem ani myśleć nie można. Aby móż reformę takiego znaczenia przeprowadzić, musi być pokój na zewnątrz jak najzupełniej zabezpieczonym.

## Ostatnie telegramy.

Londyn, 16 stycznia. Wielki miting wyrobników w Exetechall pod przewodnictwem

Mundella's protestował przeciwko wzięciu przez Anglię udziału w wojnie. Mundella przemawiał energicznie za pokojem, pochwałał najświetsze oświadczenia Carnarvona i położył przyćmił na tém, że największym interesem Anglii jest pokój. Anglia włożyła swe interesa a Rosya oświadczyła, iż jej uwzględniać będzie. Gdyby się Rosya ośmieliła miała naruszyć interesa te, byłaby Anglia dość silną i gotową do ich obrony. Mundella wyrażał swe ubolewanie nad chorobą Derby'ego i zaczął lorda Beaconsfield'a. Gower, brat Granvill'a, sądzi, że Northcote i Cross nie pozostaliby w urzędzie, gdyby chcieli adoptować politykę wojenną; przypomina on, że Rosya podczas 130 lat anektowała 1,340,000 mil kwadratowych z 14 milionami mieszkańcami, Anglia zaś 2 miliony z 250 milionami mieszkańcami. Rezolucje pokojowe przyjęto jednogłośnie. — Liczne zebranie w Willir Rooms pod przewodnictwem Freemantle'a na rzecz otwarcia Dardanellów i Bosforu dla okrętów wszystkich narodów przyjęto jednogłośnie uchwały, domagające się otwarcia Dardanellów, i protestujące przeciwko wszelkiej polityce, któraby Anglią doprowadziła do niepotrzebnych zatargów z Rosyą. Wszelkie wnioski przeciwnie odrzucono.

Carogród, 16 stycznia. Derby przesłał Layard'owi odpowiedź królowej Wiktorji na pismo sułtana, w której też wynurza sympatyę swe dla Porty i oświadcza, że postępować będzie za radą swego gabinetu.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Z Osieczny piszą nam pod dniem 15 stycznia:

Rezydent tutejszy ks. Hipolit Kubicki, oskarżony o zastępstwo proboszcza miejscowego ks. Leszczyńskiego w 53 przypadkach w czasie pielgrzymki tegoż do Rzymu i wskutek tego na banicy wywieziony od 4 tygodni do Trachenberga na Szląsku, gdzie gościnnie znalazł przytułek u proboszcza tamtejszego ks. Künzera, stawał wczoraj powtórnie na terminie w sądzie leszczyńskim.

Sprawa ta, wytoczona przez prokuratorę w Lesznie już w lipcu r. z., dla tego tak długo się przeciągała, że w niej był słuchany jako świadek ks. prof. Brzeziński w Krakowie, na którego świadectwo, jako ostatniego dyrektora zakładu tutejszego, ks. Kubicki w pierwszym terminie się powołał, twierdząc, że od władzy duchownej miał pozwolenie do odprawiania czynności kapłańskich resp. Mszy św. w tutejszym kościele farowym, które też rzeczywiście tutaj od 5 1/2 lat, a więc jeszcze przed prawami majowymi odprawiał. — Prokurator po bliższym wyjaśnieniu rzeczy przez ks. Kubickiego opuścił mu 16 z owych 53 inkryminowanych czynności, przyznając, że mu takowe przez omyłkę za wiele policzył i przyjął zastępstwo tylko w 37 przypadkach, rachując w to prócz dwóch chrztów i dwóch pogrzebów wszystkie Msze, nawet i czytane w dni powszednie, jako też i niespory w dni niedzielne i przez całą oklawa Bożego Ciała przez niego odprawiane, i wnioskował o karę po 6 marek, albo po 2 dni więzienia za każdą czynność, ponieważ ks. Kubicki już dawniej za podobne zastępstwo, tj. za odprawienie sumy w jednym z kościołów sąsiednich był ukarany. — Kolegium sądowe po dość długiej naradzie uznało winę oskarżonego we wszystkich 37 przypadkach, wszakże zmniejszyło mu karę o połowę, skazując go za każdą czynność po 3 marki, albo po jednym dniu więzienia, oraz na koszt sądowe, które też zapewne nie będą małe. — Skazany na karę, nie mając nadziei, żeby ten wyrok w wyższej instancji nie korzyści jego był zmieniony i żeby, jak słuszna, uchronić się od dalszej banicy — apelacji nie założył.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał tajnemu wydziałowi radcy finansowemu i prowincjonalnemu dyrektorowi cel Schob w Poznaniu gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiej klasy z listem dębowym.

\* Do Dziennika Poznańskiego przesłał pan Arnese pismo następujące:

Poznań, dnia 16 stycznia 1878.  
Panie Redaktorze!  
Wczoraj po południu, to jest w cztery dni po zawartej umowie z jednym z tutejszych księży, który miał u Fary odprawić nabożeństwo za duszę śp. Wiktora Emanuela, króla włoskiego, odesłano mi pieniądze, złożone w tym celu na ręce wspomnianego księdza, z zawiadomieniem, że zamówione przez mnie nabożeństwo odprawionem nie będzie. Stało się to niezawodnie wskutek rozkazu Kurjera Poznańskiego, który z niewinnej odezwy, zamieszczonej przezeń w ogłoszeniach Dziennika waszego do przyjaciół wolności włoskiej i zaproszenia na toż nabożeństwo — stworzył sobie zbrodniczą obrazę majestatu papieskiego. A przecież postępując sobie lojalnie, przeczytałem ogłoszenie moje wspomnianemu księdzu w obecności drugiego księdza i jednego z sędziów poznańskich; przy tej sposobności — zwróciwszy ich szczególną uwagę na wyraz: wolność włoską — nie doznałem z ich strony żadnej trudności; — owszem zdawało się, że treść ogłoszenia zgadza się zupełnie z ich sposobem popołudnia. Po odebraniu zaś odmownej odpowiedzi w przeddzień prawie zamówionego przez mnie nabożeństwa, odwołuję się do sumienia publiczności poznańskiej, niech Ona osądzi podobne postępowanie i ów brak zawiązania, który mnie słusznie oburza, któryby gmin mógł popełniać do kroków represyjnych, gdybym nie postanowił sobie unikania wszelkiego skandalu

w lonie rodziny polskiej. W każdym przeciw razie sądzi, że mi wolno ubolewać nad postępowaniem tych, którzy się irytują wolnością włoską, podczas, gdy ubiegają się o taką samą wolność dla siebie i o nią walczą z rządem. A w całej tej sprawie okazują władzę monstrualną — przesładując grupę.

Tak, panie Redaktorze, podczas gdy na całym obszarze świata, gdzie tylko bije serce włoskie, odprawiają się nabożeństwa żałobne za duszę nieboszczyka króla włoskiego, — tu w Poznaniu pozbawieni jesteśmy tej pociechy duchowej przez tych, którzy są „plus papistes que le Pape lui même.“

I w rzeczy samej, jeżeli pokolenia, które zbawić mają Polskę, na tego rodzaju ludzi wychowywać się będą, zwatpiłbym w takim razie o jej przyszłości i słusnie mógłbym wyrazić przepisywane Kościuszcza słowa: Finis Poloniae.

Co zaś do owego pisma, którego serce, zmysł historyczny i poczucia rycerskie równie są drobne i małe jak format jego i które rzuciło potwarz na ojczyznę moją, jakoby zawsze zwyciężoną i upokorzoną bywała przez Austryę — pismku temu przypomnij tylko Medolan, Goito, Peschiere, obronę Wenecji, Palestro, San Martino, Varese i Custozę nawet, do której mierzy widocznie a pod którą Włosi, straciwszy tyle żołnierza, co Austriacy, nie stracili ani jednego działu ani jednego sztandaru. W dzień z pod Custozy w obec Sadowy, Sedanu i Metz światłem dla Włochów wydaje się zwycięstwem.

Owóż jak się kują dzieje ad usum delphini! Przejm, panie Redaktorze, wyraz mego szacunku. V. Arnese.

Do listu tego dołącza Dziennik Poznański następujące uwagi:

„Do pisma tego z swęj strony dorzucamy słów kilka. Nie rozumiemy zgoda powodu, dla którego odmawiają odbycia nabożeństwa żałobnego za duszę Wiktora Emanuela, nie rozumiemy zwłaszcza wobec tego, że zmarły pojednal się z Kościołem, że Ojciec św. upoważnił duchowieństwo do brania udziału w pogrzebie zwłok jego i do odbywania nabożeństwa za spokój jego duszy, że dalej wszędzie duchowieństwo bierze w tym udział. Kurjer Poznański usprawiedliwia odmowę wprawdzie tem, że tu chodziło o demonstracyę polityczną, bijącą z słów zaproszenia. Pan Arnese chce czy myśli demonstrowania przeciwko urzędowi — a nawet, gdyby tego nie uczynił, czyż się godzi podejrzawać w rzeczy, która sama przez się tłumaczy się najprościej i jak najnaturalniej? Pan Arnese jest rodowitym Włochem i miano, że przez małżeństwo stał się naszym myłym współobywatelem, Włochy, ojczyznę swą, kocha przedewszystkiem, a króla, który jedność jej wywalczył i do świetności ją doprowadził, żałuje z głębi serca. Czyż może być inaczej? I jakże się dziwić, że nie mogąc w wspaniałych bazylikach ojczyny swój modlić się za duszę swego wielkiego króla, tu na obczyźnie chce zadociec uczynić sercu swemu? — Kurjer powiada przeciw: ale po co wzywa na nie przyjaciół wolności włoskiej? I cóż w tym, pytamy się, złego? Czyż pan Arnese miał wzywać nieprzyjaciół tej wolności? Tak — tak, pan Arnese istotnie zamierzył wyprawić wielką demonstracyę! Tylko przeciw komu? znowu pytamy się! Przeciw Kurjerowi? — no! podobnej śmieśności przeciw nikt przypuszczać nie może. Nie, powiada też Kurjer, to demonstracyę przeciw wiceowi, który się na odbył w Poznaniu w końcu lutego a którego celem podziękowanie Ojcu św. za przyjęcie ojcowiskie pielgrzymów polskich. Szeroko niedawno rozprawiano o tym wieceu, wymieniano wszystko, co ma być na nim dyskutowanem a o podziękowaniu Ojcu św. ani słówka nie powiedziano — i dziś dopiero po raz pierwszy się o tym dowiadujemy. Pan Arnese więc chyba chciał demonstrować przeciw tej nieznaney rzeczy, a dziwna, że książę pewien zgodził się na to, zgodził się na osnowę anonsu i wziął z góry za nabożeństwo pieniądze i dopiero czwartego dnia inaczej się namysłił i pieniądze zwrócił.“

Przytoczyliśmy w dosłownym brzmieniu powyższe dwa elaboraty, aby czytelnicy nasi mieli sposobność wyrobienia sobie własnego o tej sprawie zdania i aby nam nie można było zarzucić, iż się lekamy zacytować wywodów przeciwnika. Odpowiadając na nie obszernie nie będziemy, ograniczymy się na kilku słowach.

Jeśli panu Arnese nie chodziło, jak nam zaręcza, o demonstracyę, czemuż nabożeństwo urządził w Poznaniu, czemuż na nie zwoływał publicznie wszystkich przyjaciół włoskiej wolności? Jeżeli tak gorąco pragnął pomodlić się za duszę króla swego, czemuż tego nie uczynił w swym paradajnym kościółku w Świątkowie? Możemy panu Arnese zapewnić, iż się zupełnie myli, domyślając się „rozkazów“ Kurjera. Pismo nasze nikomu nie rozkazuje, nikogo nie zmusza, stara się tylko spokojnie i rozsądnie przemawiać do przekonania swych czytelników. Ze się ztąd niemile dla p. Arnese wywiązają mogą następstwa, to już zaiste nie nasza wina. Przekonani o życzliwości p. Arnese dla sprawy polskiej, nie odmawiamy mu prawa dzielenia się z szerszą publicznością swymi poglądami na przyszłość Ojczyzny naszej, zaręczamy jednakże, iż straszne horoskopy, jakie stawia Polsce w swym liście do p. Dobrowskiego, są tak fałszywe, jak one słowa, które kładzie w usta bohatera z pod Raclawic.

Te i inne usterki w liście p. Arnese kładzione na karb przesydy i skłonności do retortwa, jaką się po wszystkie czasy odznaczał synowie nadobnej Italii. Nie rozumiemy wszelako, co skłoniło Dziennik Pozn. do powyższych przeciwko pismu naszemu wycieczek, do tych głęboko obmyślanych pytań i jeszcze głębszych na nie odpowiedzi, do takiej ekspansy retorycznej i do takiego zacietrzewienia?

Przypominamy Dziennikowi, że Ojciec św. rozporządził, aby duchowieństwo, biorąc udział w nabożeństwie żałobnem, nie wspominało króla „włoskiego“, którego Stolica św. nie uznaje, jedno króla piemonckiego. Przypominamy dalej, jeżeli już Dziennik taką krótką na pamięć i nie pomn. tego, co się działo przed 6 tygodniami, że w przytoczonym w nr 275 Kurjera z d. 30 listopada r. z. porządku dziennym przyszłego wiecea poznańskiego wyraźnie napisano pod nr 5: „podziękowanie Ojcu św. za przyjęcie pielgrzymów polskich.“ Prawda jest, że chętnie zapamięnamy o tém, czego sobie nie życzymy, atoli Dziennik Pozn. powinien był mieć jakiś wzgląd na uczucie prawdy swoich czytelników, którzy ów porządek dzienny przedrukowany w nr 277 Dziennika a czytali mieli sposobność. Dziennik jednakże zdaje się kierować tylko krótkim przezeń potępianą zasadą: mniejsza o środki, byle celu dopiąć.

\* Od ks. lic. Chotkowskiego otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następujące pismo:

W liście p. Arnese z dnia 16 b. m. zamieszczonym w Nr. 14 Dziennika Poznańskiego znajduję się dwie okoliczności, niezgodnie z prawdą przedstawione.

Po pierwsze p. Arnese nie złożył wcale pieniędzy na moje ręce. Powtóre nie czytał anonsu, jak to utrzymuje dwom księżom, tylko pokazywał go mnie samemu, a ponieważ była już szara godzina, dla tego nie przeczytałem dokładnie jego osnovy, zapytałem tylko po włosku p. Arnese, czy w anonsie tym nie ma mowy o jedności włoskiej. Na to pytanie zapewnił nas jeden z tutajszych sędziów, że przy układaniu anonsu starano się uniknąć wszelkiego wyrażenia, któreby partyjne cele zdradzało. Skoro treść anonsu w druku się okazała, zasięgnąłem rady proboszcza farnego i słownie do jego

życzenia, odniósł organista pieniądze, które jemu wręczone zostały, nie w przeddzień, lecz na trzy dni przed dniem oznaczonym. Winiemem przy tem nadmienić, że panowie ci, poprzednio dwakroć byli u proboszcza, który oczywiście nie miał nie przeciw nabożeństwu samemu, jednakże nie mógł zezwolić na nabożeństwo, które przybrało widoczne piętno demonstracyjne.

Represyjne środki, o jakich p. Arnese wspomina, byłyby wobec danych okoliczności śmieszne a wobec mnie bezskuteczne.

Przejm szan panie Redaktorze wyraz mego uszanowania.

Ks. lic. Chotkowski.

\* Na Szpital Dziecięcy nadesłał do kasy komitetowej pani Rogalińska z Cerekwicy marek 36, a mianowicie złożył p. Dziembowski marek 20, A. Moszczeńska 10 marek, M. Bnińska 6 marek.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że p. Naczelny Prezes rozporządzeniem z dnia 6 grudnia z. r. w uaniu dotychczasowej działalności Zakładu, zezwolił na publiczne zbieranie składki na Szpital dziecięcy w całym W. Księstwie Poznańskim.

\* Kapitałista Hüppe, dawniej przez długie lata nauce uczył rysunków przy tutejszym gimnazjum Fryderyka Wilhelma, umarł onegdaj, ruszony paralizem na mózgu, w 74 roku swego życia.

\* Doniesienie policyjne: Przy aresztowaniu w dniu 7 b. m. jednego z tutejszych restauratorów obłożono aresztem następujące przedmioty, które prawdopodobnie skradzione zostały, i prócz zegarków, znajdujących się tu w aserwacyi, odesłano do król. sądu powiatowego w Szamotulach: srebrny medal, złoty pierścionek, osm srebrnych łyżeczek do herbaty, cztery noże i trzy widelce. Cztery zegarki, pomiędzy niemi złoty z łańcuszkiem z talmi, zegarek z Nr. 32266 — E. N. H. — 22137 — ma w aserwacyi prócz powyższych już wspomnianych są powiatowy w Szamotulach. — Znalaziono: pudełko, oznaczone S. R. Nr. 315, które ma w aserwacyi kupiec R. Lewin, W. Garbary 33.

\* Donosiliśmy już, że królewski prokurator w Poznaniu ogłosił w tutejszych dziennikach niemieckich obwieszczenie co do morderstwa, popełnionego pomiędzy Wielkim a Małym Lubinem. Otóż dokładniejsze szczegóły z jego podania: Dnia 9 b. m. znaleziono w zagajniku brzożewem nad drogą dawniejszą celną do Jarocina dnia 9 b. m. ciało człowieka, około 50 lat mającego, który miał kilka strzałów w piersiach i rany w twarzy i głowie, zadane ostrym narzędziem; zmarły jest średniego wzrostu, ma krótką siwą brodę, włosy ciemne poszroniałe. Ubraw był w dwie kamizelki, kaftanik, koszulę, stare spodnie i buty z cholewan. W bliskości trupa leżał stary wypłowiwy, brązowy surdut zwierzęciny dylowy, turecka chustka uszyję i czarna barankowa czapka z czerwona podszewką, dalej miech z grubego płótna i żelazne narzędzie podobne do sztyletu, które, jak się zdaje, pochodzi od górnej oszty części szpady lub bagnetu, podobnego do francuskiej de żgania. Ktoby znał bliższe szczegóły o osobie zabitego lub jego zabójcy lub wiedział jakokolwiek okoliczności, któraby posłużyć mogła do odkrycia popełnionej zbrodni, zgłosić się może do rzeczonego prokuratora lub do najbliższej władzy policyjnej.

\* Król. prokurator tutejszy wzywa obwieszczeniem z dnia 12 b. m. tego, aby podać mógł bliższe szczegóły o trupie płci żeńskiej, który dnia 25 grudnia r. z. na m. ruchomości Columbia Nr. 19 w stogu znaleziono, aby o tém dał znać do akt U. 240/78.

\* W ogrodzie proboszczowskim na św. Wojciecha znaleziono wczoraj sześciotygodniowe mnziej więcej dziecko płci żeńskiej, zawinięte w szmaty. Dziecko to umarło wkrótce po odniesieniu go do domu kalkanisty.

\* Rząd, widząc, iż obecna ordynacja procedury ma wiele niedogodności, postanowił ją zmienić, i właśnie teraz wydał projekt tych zmian, zawierający przepisy, dotyczące się czeladników, pomocników, uczniów i robotników fabrycznych. Wedle tego projektu robotnicy, nie mający jeszcze 18 lat, są zmuszeni do posiadania książeczek służbowych, która wszędzie zaświadczać się muszą. Starsi nad lat 18 robotnicy nie są wprawdzie zobowiązani do wykazywania książeczkami służbowymi dotychczasowego miejsca pobytu, rodzaju zatrudnienia itp. ale mają prawo żądać od swych pracodawców świadectw za wykonaną u nich robotę. W stosunkach zaś chłobodawców do pomocników i czeladników tak zachodzi różnica, że wolno obydwom stronom zerwać kontrakt, ale tylko za poprzednim dwutygodniowym wypowiedzeniem. Chłobodawca zaś, który namówił czeladnika do opuszczenia swej dotychczasowej pracy, albo też, któryby przyjął czeladnika takiego, który nieprawie opuścił swego dotychczasowego chłobodawcę, jest obowiązany takowemu chłobodawcy straty przez to wynikłe wynagrodzić. Co do uczniów, to projekt nie koniecznie wymaga pisanego kontraktu pomiędzy uczniami a majstrami. Ponieważ jednak w razie ucieczki ucznia lub zerwania układu przed czasem pisemnym kontraktem najlepiej praw swych dochodzić można, więc zapewne nikt się tej poręki złec nie będzie chciał. Przepisy obowiązujące uczniów i czeladników będą także zastosowane do robotników fabrycznych. Dla dzieci zaś od 12 do 14 roku życia pracujących w fabrykach, w warsztatach lub u prywatnych osób, jako też dla młodych robotników od 14 do 18 roku życia zawiera projekt rozmaite przepisy, dotyczące się ich dalszej nauki szkolnej, nadzoru nad dobrem obyczajami, jako też nadzoru nad tym, ażeby zbytnią, nad siły pracą przecieżniami nie byli. Dzieci zamiast książeczek służbowych mieć będą karty robotce.

Jakkolwiek projekt ten ulegnie zapewne jeszcze pewnym zmianom w rozprawach sejmowych, jednakże rząd spodziewa się, że główne onego podstawy uchwaleniemi będą. (O r e d o w a n i e.)

\* W Gnieźnie spalili się dnia 14 b. m. o godzinie 11 w nocy skład kolonialny Kietzmanna, położony przy ulicy Tumskiej.

\* Sołta rewizyja gimnazjum nakielskiego odbywał w zeszłym tygodniu przez trzy dni prowincjonalny radca szkolny doktor Polte.

\* Z Prus Zachodnich podajemy podług Pietgrzyma następujące wiadomości: Kasa rządowa płaćła w przeszłym roku bardzo wiele premii za konie smarkate i 20 fen. od konia, które obywatelom płacili, nie wystarczyło, dla tego postanowiono od obywateli i właścicieli jeszcze 20 fen. za każdego konia za rok ubiegły pościągać. — We Wąbrzeźnie nie wychodziła w przeszłym półroczu gazeta niemiecka, która w Bydgoszy była drukowana. Liczba abonentów jednakowoż tak była mała, że od Nowego Roku przestała jako Gazeta Wąbrzeźna wychodzić. — W Brodnicach w przeciągu dwóch tygodni uwieziono dwóch ludzi, którzy w bójkach z nożami się wślawili, i to Głabiszewskiego, który szewczyka jednego mocno pokalceżył, i piekarzyka Radeck, który syna rzeźnika Skwarskiego pożył. Pierwszy już został na 3 miesiące więzienia osadzony. — W Kwidzynie został w tych dniach Krajewski, będący pod dozorem policyjnym, uwieziony, na którego podejrzanie padło, że wydawał fałszywe pieniądze. Towarzysza zaś jego karmistrza Jahnke, który uciekł, dotychczas jeszcze nie zdołano uchwycić. — W Kartuzach dopiero w bieżącym roku wieczorem ulice oświetlają, z czego widoczna różnica pomiędzy mieszkańcami. — W zatokach morskich pod Królewcem tak grubo i mocno lód, że rybakom od kilku dni śmiało pod nim ryby łowić mogą, a połow jest bardzo znaczny. Rybakcy zaraz na miejsce wszystkie ryby sprzedają ryczałtem, a handlarze je do Rosji, Szwecji lub Berlina wachymiat wysyłają. \* Z nad Wisły piszą do Gaz. Lub.: We wsi kościelnej Gołębin, w powiecie Nowo-Aleksandryjskim, chórz złożony z młodzieży płci obojg, do klasy wsiściańskiej należący, wykonują dzieła wokalno-religijne



z dokładnością, wprowadzającą w podziw melomanów. Amatorom i amatorom tutejszym nie idzie o popisywanie się z głosem, jak to czasami bywa w większych miastach, ani też o wystawę talentu, lecz śpiewacy gołąbscy, w samodzielnym i przyjacielskim przyrodzeniu, śpiewają z sercem, mając za cel jedyny przyczynienia się do rozgłoszenia chwały Bożej. Obecnie śpiewami temi dyryguje 17letni wieśniak Jan Zamojski. Znajomość swej sztuki i nadzwyczajną jego pilność są zadziwiająco. Sierota, po całych dniach pracuje na roli, utrzymując rodzinę ze swego gospodarstwa; wieczorami zaś rozpisuje nuty, dobiera głosy i egzercytuje śpiewaków. Zamojski nie wyjeżdżał za granicę, aby tam kształcić się w śpiewie, bo nawet w większym mieście nigdy nie był. Ktoś mu wypadkiem pokazał nuty, wskazał szkołę, a następnie sam własną pracą nad sobą i niesłychaną pilnością doszedł do tego, że dziś może przewodzić innym i wprowadzać drugich w zdumienie. Gdyby Gołąb był za granicą, niewątpliwie zjeżdżałby się tu rozliczni impresaryowie, szukając między naszymi śpiewakami talentów, z którychby niejednym, umiejętnie kształconym, mógł czasem stać się jasną gwiazdą na firmamencie wokalnym. U nas największy talent zmarł może, bo nikt na niego uwagi nie zwrócił.

\* **Dnia 8 stycznia** zmarł w Petersburgu poeta rosyjski Mikołaj Nekrasow, którego pieśni i wiersze ulotne pięknej rzeczywistości formy i patryotycznej przeważnie treści cieszyły się niezmierną w całej Rosji popularnością, stawiając go na równi z dwoma najwybitniejszymi poetami rosyjskimi Puszkinem i Lermontowem. Nekrasow urodził się w gubernii moskiewskiej 22 listopada 1821 r., kształcił się w uniwersytecie moskiewskim, pierwszy zbiorek swych poezji wydał w r. 1846 i od tego czasu pisał ciągle i bardzo dużo. Oprócz poezji poświęcał on swe pióro publicystyce i na tym polu uzyskał również niemałą wziętość. Po śmierci Nekrasowa pozostało wiele poezji niewydaných, których ogłoszeniem ma zająć się niezwłocznie rodzina zmarłego.

\* **Korespondent rzymski do Gazety Narodowej** miewa czasem dziwne zsyzy i nie zły apetyt na „okragle sumy.“ Niedawno temu podawał różne sposoby, jakby można radykalną włoską zainteresować sprawą polską i niedwuznacznie przynawiał się o potrzebną na to kwotę. Dziś, zasłyszawszy coś o towarzystwie Orła Białego w Londynie, zdobywa się na następujące koncepta:

Z radością odczytałam telegram donoszący, że szanowne Towarzystwo Orła Białego podało adres lordowi Beaconsfieldowi.

Towarzystwo to trzyma chorągiew „Białego Orła i pogoni“ nierównie wyżej niż delegacja nasza w Wiedniu. Wdzięczność się temu od narodu należy. Ufać należy, iż po tak chwalebny początek, bracia nasi nad Tamizą nie ustają, ale dalej wszystkimi siłami prowadzić będą rozpoczęte dzieło. Mityngi bywają w Anglii jednym z najpotężniejszych środków do poruszania opinii publicznej; tego emigracja nasza przepomnieć nie powinna. Jednakowoż mityngi znaczne pociągają za sobą wydatki, mianowicie w Anglii. Składki w tym celu są trudne i nie postąpiłyby dość rąco, bo trzeba będzie okrążyć sumy za dni kilka lub kilkanaście. Sumy te powinny być znaleźć w kieszeni najbogatszych rodzin polskich. Dawniej szlachta nasza tytułowana i nietytułowana rujnowała się dla Ojczyzny, a ileż to znakomitych imion krwawo nasze roczniki zapisały od rozbioru do 1863 w poczet tych, którzy się dobrowolnie wyrzuli dla Ojczyzny z ostatków mienia oszczędzonego przez wroga i poszły z torbami — z przelawnymi torbami, w których ocalał honor i przyszłość Polski na nieśmiertelny zasiew. Życzylbym krajowi, aby się znalazł jak najprędzej szlachcic z księżką lub hrabiowską koroną, lub chociażby z prostym a niewątpliwym staropolskim klejnotem, właściciel obszernych włości i mnogich papierów, któryby się zrujnował dla Ojczyzny.

\* **Ślub króla hiszpańskiego Alfonsa z Maryą de las Mercedes**, córką księcia Montpensier i Marii, infantki siostry królowej Izabelli, odbędzie się 23 b. m. Cesarz Franciszek Józef wysłał na tę uroczystość w zastępstwie swoim nadzwyczajne poselstwo, które reprezentować ma W. podkomorzy dworu hr. Cremleville wraz z pułkownikiem hr. Uexküll i porucznikiem księciem Solms. Wzwaną także została na obchód weselny Adelina Patti. Ofiarowano jej za 6 występów w Madrycie 120,000 franków, primadonna odmówiła jednak, będąc wprzód zaangażowaną na występy w Genui, Florencji i Mediolanie.

\* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 18go stycznia, Katedry św. Piotra w Rzymie. Wschód słońca o godzinie 8 minut 3. Zachód o godzinie 4 minut 19.

Długość dnia 8 godzin 16 minut. Wypadki historyczne. 1509 Zawarty pokój w Moskwie. — 1576 Stronnicy Maksymiliana zapraszają go na tron.

(c) **Kościan**, 16 stycznia. Tutejszy królewski sąd powiatowy wezwał na dniu dzisiejszym dr. Bojanowskiego do odsiedzenia kary, na jaką go skazano za (strafbares Ereigniss) wyrokiem 6. 2. 9. 6 i 19. 12 roku 1877 na 14 dniowe więzienie z zagrożeniem, iż, w razie nie stawienia się przez woźnego sądowego, sprowadzonym będzie. Podobne wezwanie otrzymał ks. mansjonarz Bielski znajdujący się na banicy, na ręce dr. Bojanowskiego. O pobycie ostatniego ani dr. Bojanowskiemu, ani zresztą nikomu w okolicy nie wiadomo. Sprowadzenie tedy ks. B. przez woźnego sądowego z pewnością nie da się wykonać, jeżeli przypadkiem obwiniony sam się nad „biedną policją“ nie zlituje i sam się nie dostawi.

Nasze miasto i okolica zroszła już od przeszło tygodnia przez nieznaną panów(?) jest w stanie obłądzenia. Cel ich posłannictwa, choć łatwy do zgadnięcia, zgrabnie pokrytym jest. Pewny gościnny pobliskiej wioski nocą koło godziny 12 starano się wyłudzić tajemnicę, czy przypadkiem we dworze nie bawi wysoki pan mający czary zarost. Lecz nawet okazany jej worek pieniędzy, jako wynagrodzenie za pomoc w szczęśliwym połowieniu(?) skusił ją nie zdołał. Zadano od niej, by podeszła do okien pałacu i starała się zobaczyć, czy mniemane osoby tam nie masz, co przecież z oburzeniem odrzuciła, mówiąc, że panowie ci mogą być złodziejami(?), którzyby ją w czasie jej oddalenia się na chudobie jej skrzywdzić chcieli.

W terminie dnia 7 b. m. pani dr. Bojanowskiej do zdania świadectwa przeciwko ks. Czechowskiemu wyznaczonym nałożono na nowo karę 100 marek i wprawdzie za to, że w terminie owym się nie stawiała, pomimo, że p. dr. Bojanowski doniósł sądowni, iż żona jego konieczną odbyć musiała podróż. Nie dosyć, że ścigania kary tej oczekiwać może każdej godziny, ale pozew nowy na termin 18 b. m. grozi nową karą 150, jeżeli w terminie tym zeznanie nie nastąpi.

(p.) **Osieczna**, 15 stycznia. (Potrzeba wieceu. — Lekarz i apteka.) Zbawienne skutki pierwszego wieca tutejszego, który przed 2 i pół laty tak świetnie się odbył, już się powoli zacierają i dla tego myślimy tu mocno o drugim wiecu, którego potrzeba wiece się czuć daje wobec smutnych tutejszych stosunków szkólnych i innych wpływów szkodliwych. Oczekujemy niecierpliwie zapowiedzianego wieca prowincjonalnego w Poznaniu, ażebyśmy, zagrożeni jego ciepłem, mogli niebawem i tutaj wpływ jego roznieść.

Od półtora roku, odkąd miasteczko nasze opuścił dr. Danielowicz, jesteśmy tu bez lekarza, którego w razie potrzeby aż z Leszna o półtoręj mili sprowadzić musimy, co zwłaszcza dla biednego ludu jest rzeczą nader ciężką, a często i niepodobną. Usilne starania nasze, żeby zaradzić tej gwałtownej potrzebie, dzięki Bogu, pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, bo zamówiony lekarz Polak wkrótce ma się tu dotąd sprowadzić. — Poczyniono też już są potrzebne kroki, żeby tu założyć aptekę i pewne mamy widoki, że to również wkrótce nastąpi, co się niechybnie przyczyni do podniesienia naszego miasteczka, które wskutek zniszczenia zakładu tutejszego i ustania nabożeństwa w kościele poklasztornym od 3 1/2 lat nie mało ucierpiało materyalnie.

### KRONIKA KRYMINALNA.

\* **Sąd przysięgłych w Poznaniu** zajmował się w dniu 15 b. m. sprawą przeciwko kaszarszowi Mikołajowi Pospieszalskiemu z Srodoy o krzywoprzysięstwo. Obciążony nie podał w spisie swego majątku, składającego przysięgę manifestacyjną, prosząc, którego był w czasie tym usunął a później go znowu napowrót odebrał. Ponieważ oskarżony sam się do tego przyznał, uznali go sędziowie przysięgli winnym a deputacja sądowa skazała na dwuletnie ciężkie więzienie, utratę praw honorowych na takżi przeciąg czasu i odmówiła mu kwalifikacji świadectwa kiedykolwiek przed sądem.

Drugą sprawę przeciwko Maryannie Fugińskiej o dzieciobójstwo sądzono przy zamkniętych drzwiach. Obciążowana skazana została na 2 1/2 roczne zwyczajne więzienie.

### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 17 stycznia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Ziombiński i hr. Plator z Królestwa, Niezychowski z Grunówka, Czekowski z Starogrodu, Skrzydelewski z Ocieszyna, Zakrzewski z Kleszczewa, Thiel z Wrześni, Toboll z Piły.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Łyskowski z Prus Zachodnich, stud. agr. Łyskowski z Proszkowa, Bu-

dzyński z Tulec, Lajszner z Bagrowa, Stawianowski z Dusznik, Stefański z Brzezi, Sokolnicki z Krakowa, Gertig z Zakrzewa.

### Ostatnie wiadomości.

London, 17 stycznia. Wskazówki i domysły dzienników porannych o treści mowy od tronu przeciwują sobie. Według Standarda Londynem a Petersburgiem jeszcze nie są ukończone i że rząd stara się o to, aby interesa angielskie przy zawarciu pokoju nie ucierpiały. Oredzie nie zażąda osobnego kredytu na uzbrojenie armii, jedno da do zrozumienia, iż to nastąpić może, Daily Telegraph wyraża się tak samo. Morning Post domyśla się, iż rząd domagać się będzie nadzwyczajnego kredytu. Times powiada, iż królowa zażąda w oredziu pomocy parlamentu, celem wyrobienia szacunku dla neutralności angielskiej.

\* **Tylko** przeciw dobrem artykułom robi się w istocie konkurencya. Kapsułki smołowe Guyota, które są tak wymiennym środkiem na zaziębienia, katary, jako też bronchity i suchoty, wywołały liczne nasładownictwa. Pan Guyot tylko za te flakoniki daje gwarancję, na których jego podpis jest wydrukowany w trzech kolorach. Kapsułki te są do nabycia w Poznaniu w aptece Elsnera jako też u G. Weisego w Nakle.

### GIEŁDA.

Poznań, dnia 17 stycznia 1878.

**Zyto**, (za 20 ctr) — wypow. — ctr. cena wypow. —, na styczeń —, styczeń-luty —, luty-marzec —, marz.-kwiec. —, wiosna —, kw.-maj — mar. **Okowita**, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz 20,000 litr., cena wypowiedziana 46,40 na list. — grudz. —, styczeń 46,40 — luty 46,90 marzec 47,70 kwiecień — maj — kwiecień-maj 48,70 czerwiec 50,10 m. Okowita w miejscu (bez beczki) 46 marek.

### Ceny ziemiołódów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 16 stycznia.

**Siemie** koniczynny, czerwone niezm., posł. 29 — 34, średnie 37 — 41, piękne 45,00 — 48,00, najp. 50,00 — 52,00 m., białe wyżej, posł. 38 — 44, średnie 48 — 54 piękne 58 — 64, najp. 68 — 74 m.

**Zyto** (za 2000 funt.), bez in. wyp. — cent. na upł. wypow. — styęc. 131, — żąd., — plc. styęc.-luty 131, — żąd., kwiec.-maj 135 żąd., maj-czerw. — plc. 136,50 żąd.

**Pszennica**: 195 żąd., kwiec.-maj 203 żąd., wyp. — O wies: 121 pl., kwiec.-maj 125,50 żąd., wyp. — c. Olęj rzepiowy: spok., wypowiedz. — cent., w miejscu 72 żąd., styęc. 71,50 żąd., styęc.-luty 71,50 żąd., luty-marzec 71,50 żąd., kwiec.-maj 70,50 żąd., maj-czerw. 70,50 żąd.

**Okowita**: stałe, wypow. 10,090 litr., styczeń 47,70 — placono, styczeń-luty ono 47,70 — plac, luty-marzec 48 plc. kwiec.-maj 49,60 żąd.

### Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 16 stycznia 1878.

Postanowienia	Za 100 kilogramów			
	miejskiej	ciężki	średni	lekki towar
deputacyi targowej.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszennica biała nowa	20 10	19 80	20 90	20 40
„ „ żółta	19 20	18 90	19 90	19 70
Zyto nowe	14	13 10	12 90	12 60
Jęczmień stary	—	—	—	—
„ „ nowy	16 30	15 60	15 10	14 60
Owies stary	—	—	—	—
„ „ nowy	13 80	13 40	13 10	12 60
Groch	—	—	15 80	14 90

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	poły
Siemie lniane . . . 100 kilogr.	25 50	23 —	20 —
Rzep zimowy . . .	31 25	28 —	25 —
Rzepik zimowy . . .	29 50	25 50	22 —
Rzepik latowy . . .	30 —	26 —	22 —
Lnica . . .	25 50	22 —	19 —

Ceny wypowiedziane na 17 stycznia: żyto 131, — pszenica 195 — m., jęczmień — m., owies 121, — rzep — m., olej rzepiowy 71,50 m., okowita 47,70 m. Notatka giełdowa spirytusu kartofl. za 100 100 pte. tral. w miejscu — żąd. — pl.

Koniczyna do siewu, czerwona niezam. za kilogr. 30—40—45—50 m.; biała wyżej, 40—45—55—65 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7—7,4 Makuchy siem. niezam., za 50 kil. 8,70—9,2 5 ubin. żółty 9,20—10,20—11,20 m., 9,60—10,0—10,80 m.

Tymotka stała, za 50 kilogr. 21—24—26 m. Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 najl. 2,50—3,50 m., posł. 2,—2,20 za szefel (75 funt.) 1,25—75 m., posł. 1—1,10 m., za litr 0,93—0,95 m. Siano za 50 kil. 2,40—2,80 m. Słoma 21,00—22,50 za kopę 600 kil. Mąka stała, za 100 kil. Pszena 30,50—31,50 Rżanna piękna 21,75—22,75 marek. Rżanna średnia 21,25 marek. Osucie rżanna 9,80—10,50 marek. Os pszenne 8,50—9,20 marek.

### Telegram giełdowy

Berlin, dnia 16 stycznia 1877. (Kursa końcowa.) Pszenica stała Wypow. żyta Wypow. okow. 40

K a p i t a ł	
Styczeń	140,—
Kwiecień-maj	143,—
Maj-czerwiec	142,—
Olęj rzep. spok.	—
Grudzień	72 50
Kwiec.-maj	71 90
Okowita stała w miejscu	49 60
Styczeń-luty	49 70
Kwiec.-maj	51 40
Maj-czerwiec	51 60
Owies	—
Grudzień	137 50

Szczecin, dnia 16 stycznia 1877. (Kursa końcowa.)	
Pszennica stała	—
Wiosna	208,—
Maj-czerwiec	209,—
Zyto niezam.	—
Wiosna	139,50
Maj-czerwiec	139,—
Olęj rzep. stałe	—
Styczeń	72 50
Kwiecień-maj	72 50

Berlin, 16 stycznia 1877. (Kursa końcowa.)	
March. Pozn. kolj. 17 —	z ros. ziem. ks. 73
Priority 72 —	Pols. 5% listy zast. 64
Kol. Mind. kolj. 85 50	Pozn. bank prowinc. 94
Reńska kolj. 103 —	Kwilecki Potecki 45
Górnoślaska. 118 75	Pozn. sprit. akc. 45
Austr. półn.-wsch. k. 187 —	Bank rzeczy p. z. 55
Kolj Rudolfa 49 80	Diskont. udziały 110
Austr. banknoty 170 30	Szlask. stow. bank. 77
Austr. renta złota 64 —	Centrab. f. Industr. 68
Ros. Ang. poz. 1871 81 —	Laurahitte list. 67
— poz. przem. 1866 148 75	Pozn. 4% list. 94
Weg. asyg. skar 9% 97 50	Pozn. renta . . . . .

### Dla abonentów Kuryera Pozn.

Dwa obrazy królowej Jadwigi i króla Władysława Jagielli w dużym formacie 48/62 cm. podług Bacciarellego, wykonane w zakładzie artystycznym A. Dzwonkowskiego w Warszawie, których cena wynosi 12 marek, obniżamy dla abonentów Kuryera Poznania na 5 marek. Obrazy te, pismo wykonane, przysyłamy mogą niejedno pomieszczenie a cena tychże nadzwyczaj niska. Obrazy te rozsyłamy przy nadesłaniu należyte zwinięte w rolkę bez uszkodzenia.

Ekspedycya Kuryera Pozn.

## Raphaël et la Fornarina

Roman historique par le Chev. . . . d'Arn . . . .

Prix 1 Mark. (86)

Librairie ŻUPAŃSKI Posen.

## Wina węgierskie

z powodu nieurodzaju tegorocznego znacznie na Węgrzech zdrożały.

Szanownej Publiczności polecam mój znaczny skład tychże win po cenach jeszcze umiarkowanych. Pora do zakupna i przewózki teraz najstosowniejsza.

Kupującym całemi beczkami i za gotówkę obliczam 5% rabatu. Ceny są ze beczką od 65 do 180 tal. Poznań, w październiku 1877. (1867)

## Antoni Pfitzner

handel win hurtowny.

## Nasiona

rólnicze, leśne i ogrodowe w najlepszych gatunkach poleca (84)

## B. ROGALIŃSKI

handel nasion w Toruniu ulica Mostowa nr. 38.

## A. Spiro

księgarnia w Poznaniu,

naprzeciw zegaru pocztowego

poleca po bajejczynie niskiej cenie:

Syrokomla. Dramata. 2 tomy (2 tal.) za 25 sgr.

Syrokomla. Gawędy i rymy ulotne (4 tomy) (4 tal.) za 1 tal. 15.

Pol. Pachole hetmańskie. 2 tomy z rycinami (5 tal.) za 15 sgr.

Obrazy historyczne dawnej Polski (22 1/2 sgr.) 7 1/2 sgr.

Wermonty — historja literatury francuskiej (3 tal.) 25 sgr.

Obraz dawn. Wielkopolski 5 sgr.

„ „ Małopolski 5 sgr.

„ „ Litwy 5 sgr.

Wianek. Powieści dla ludu 2 tomy 7 1/2 sgr.

Cztery powieści 5 sgr.

Wzory przykładowości. 5 sgr.

Maryi Ludwiki 2 tomy (3 tal.) 25 sgr.

Pamiętnik obłądzenia Częstochowy 5 sgr.

Pamiętnik Fryderyka II (22 1/2 sgr.) 7 1/2 sgr.

Haselbach. Poradnik dla owczarzy (32 1/2 sgr.) 7 1/2 sgr.

Kortys. Chów pastwa domowego (1 tal.) 10 sgr.

Kortys. Chów gęsi i kaczek (22 1/2 sgr.) 7 1/2 sgr.

Raczyński E. Bunt hajdamaków na Ukrainie (15 sgr.) za 5 sgr.

Opaliński. Satyry (20 sgr.) za 7 1/2 sgr.

Rady patronusowe c. yli histor., 1 przykłady p. L. Siemińskiego 2 tomy (1 1/2 tal.) 10 sgr.

Robert djabel 50 fen.

Rodrycyusz. O postępowaniu w Jaskonałości i cnotach chrześciańskich 3 tomy (4 1/2 tal.) za 1 tal 15 sgr.

## Ważne dla cierpiących na ból zębów!!

### Antiodontalgina

J. W. Beck

Kropki te usuwają niechybnie każdy ból zębów, jako też fluksy, zapobiegając przytem dalszemu psu ciał zębów Flak. osobno 1 mkr. w pudełeczku nr. I i II i mkr. 50 fen.

### CAMPHON.

Balzam ten usuwa głuchotę, która nie pochodzi od urodzenia, jako też strzycania, szum i ciecz nieprzyjemną wpływającą z ucha Flak. 1 mkr

### Balzam przeciw reumatyzmowi

Jedyny środek przynoszący ulgę cierpiącym na reumatyzm, podagrę i puchlinę. Flak. dostać można w aptece Elsnera i J. Sobockiego w Poznaniu, w Wrocławiu u aptekarzy E. Stebner-Ohlauer Str. 24/25 i B. Fieberg ul. Fryderykowska 51, w Bydgoszczy u Hegewalda, w Głacu u H. Friedemanna, w Krotoszinie u P. Kuskiego w Środzie u Radziejewskiego. (2172)

### Dery na konie,

Dery do spania,

Dery do wozów,

Dery do podróży,

Dery na sanki,

Wojlaki,

Koce węgierskie,

Miechy gotowe

w każdym gatunku

poleca jak nantowej (2200)

### S. Kantarowicz

Rynek 68, róg Nowej ul.

## Figury Chrystusa

od 3"

### Figury Madony

od 6" aż do wielkości naturalnej, dobrze odrobione i pięknie udekorowane, poleca tanio

### E. Klug

Poznań, Wrocławska ul. nr. 38. NB. Nagrobki, kraty i t. d. są zawsze na składzie. [87]

Araki prawdziwe importowane fl. p. 2 50. i 3 Mrk. (67)

Cognac franc. fl. po 3 i 4 Mrk.

Herbatę zarn